

ROZMOWA

Bombą atomową w człowieka

– Buc wojny niszczy wolność – mówi **Krystian Lupa**, gwiazda łódzkiego festiwalu pod patronatem „Rzeczpospolitej”.

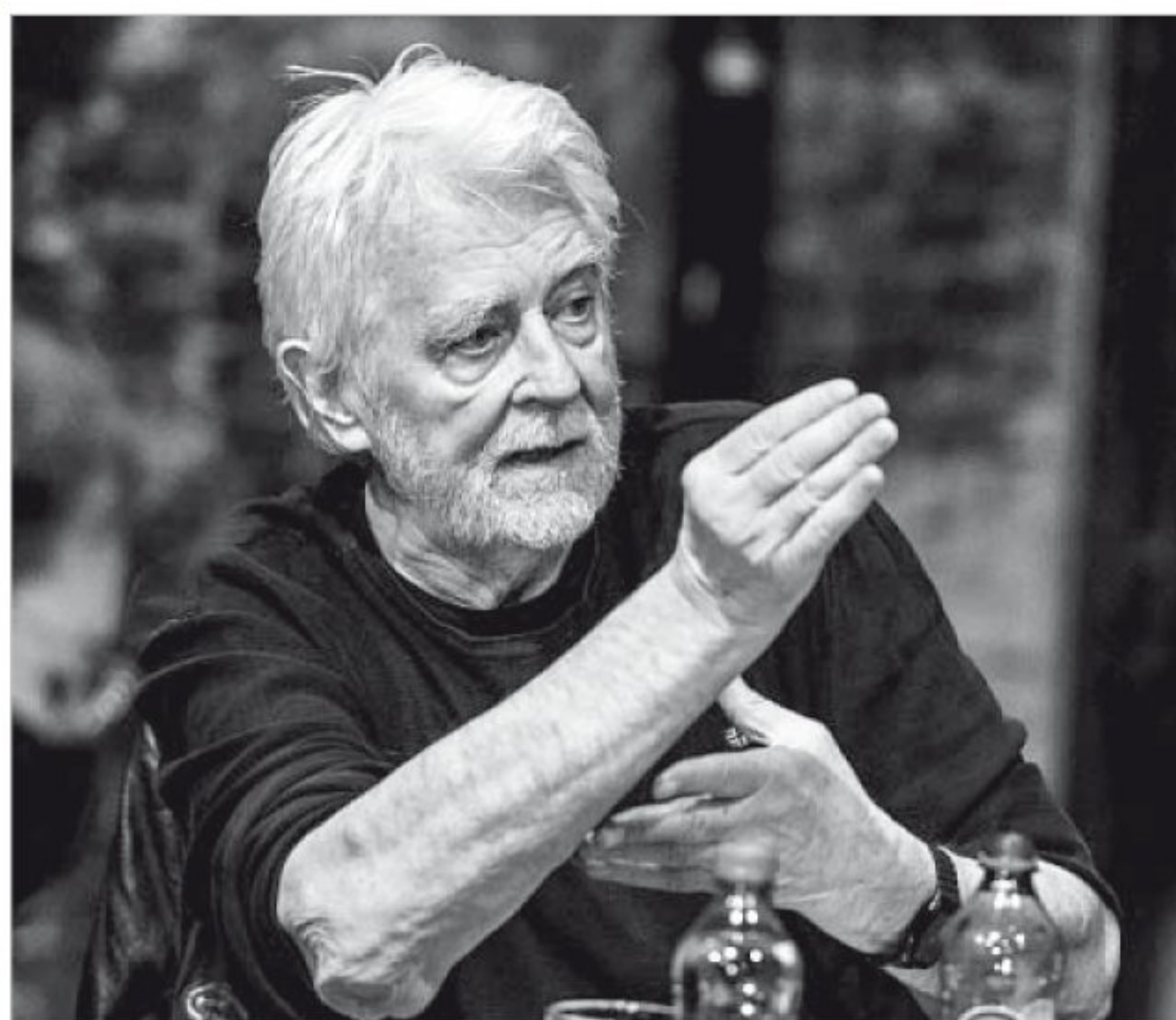
JACEK CIEŚLAK

Kiedy jesienią zeszłego roku ogłoszono premierę „Imagine 2”, przypomniał nam pan o lennonowskiej utopii świata bez podziałów. Od trzech tygodni trwa rosyjska inwazja w Ukrainie. Jak pan skomentuje swoje przeczucia?

Powiem nie tylko o Ukrainie. Od dłuższego czasu, również w naszym kraju, procesy, które obserwujemy z zaniepokojeniem, są spowodowane niechęcią jednego człowieka do zrozumienia drugiego człowieka w kwestii jego wewnętrznej wolności. Ten stary paradygmat nazwaliśmy w „Imagine 2” „bucem wojny”. To ktoś taki, kto nie wyobraża sobie życia bez zniszczenia czyjejś wolności, która jemu przecież nie zagraża. Piosenka Lennona mówi o tym, by wyobrazić sobie świat, w którym nie ma granic i narodów, za jakie trzeba umierać. I przecież nie chodzi o zmianę, jaką zaprowadza się kolejną komunistyczną rewolucją albo inną ideologiczną zmianą. Chodzi o to, żeby człowiek sam zaczął się zmieniać. I ta zmiana już się w ludziach zaczęła. Zaczęliśmy szanować drugiego człowieka z jego odmiennością, z jego cierpieniem, jego seksualizmem i marzeniami, odrzucając przemoc we wszystkich dziedzinach. To się stało kwestią ludzkiej wrażliwości. Obecna wojna jest bombą atomową wymierzoną w taki proces i na jakiś czas ten proces opóźni.

A co pan teraz myśli?

Już od dawna myślałem, żeby zrobić spektakl o tym, że w okresie po II wojnie



MARIANNA KULESZA

światowej przynajmniej dwie generacje żyły w jasnym okresie, widząc, że zmiana jest możliwa. Wydarzyły się przecież bezkrwawe rewolucje – obyczajowe, seksualne, antywojenne. Wszystkie te prądy wrażliwości, w tym także feminizm i LGBT, obudziły się do życia i w jakiś sposób zapadły. Zadajemy sobie pytanie: dlaczego? Przepraszam, ale posłużę się językiem, może i wulgarnym, naszej byłej komuny hipisowskiej, która rozpadła się w momencie śmierci Lennona, a teraz lider grupy po latach rozłąki wzywa swoich współtowarzyszy, mieszkańców dawnego squatu, by postawić w gruncie rzeczy enigmatyczne pytanie: co takiego spier...liśmy? I dlaczego? To pytanie chcemy zadać publiczności, w ogóle ludziom.

Kiedy wystawiał pan „Wymazywanie” i „Plac Bohaterów” Bernharda o nierozliczonej przeszłości Austrii, ale i o Jedwabnem,

wrocławską „Wycinę” o politycznej cenzurze, która ubezpiecza autorytarne zapędy, ale także „Austerlitz” Sebaldy, „Proces” Kafki i „Capri” wg Malapartego – zdarzały się głosy, że ma pan obsesję na punkcie autorytarnych i totalitarnych postaw. Tymczasem przestrzegali pan przed niebezpiecznymi resentymentami.

Teraz można powiedzieć, że jesteśmy na powrót takich obsesji skazani. To są rewersy innych obsesji – na przykład Putina albo naszych rządzących. Ich obsesje są wrzucane w świat z taką siłą i przemocą, że ci, którzy myśleli, że ludzkość wyzbywa się przemocą, że poradziła sobie ze starym paradygmatem „buc wojny” i nie uznaje niszczenia czy zabijania drugiego człowieka – muszą pytać, jak reagować. Ukraińiec musi sobie postawić pytanie: co ja mam począć? Żeby ratować to, co jest niszczone bestialsko i bezwzględnie – być może musi wrócić do zabijania. A przecież był w drodze do przemiany, jakiej człowiek

ma w sobie dokonać, by powstrzymać wojny i cierpienie – niedopuszczalne, bezprawne, a wręcz niewyobrażalne. Bo prawo może jest nieskuteczne. Prawo traktuje człowieka jak dzieci, które zawsze mogą coś zbroić. Prawo potrafi tylko karać. Wiadomo, że tym sposobem nic się nie działo. Właśnie dlatego potrzebna jest zmiana wyobraźni. Inaczej powstaje mechanizm wiecznie ciągnącej się zemsty. Są ludzie, którzy poświęcają jej całe życie. W zasadzie mają w sobie tylko pragnienie odwetu, odpłacenia się światu za poniesione krzywdy.

Prawdziwe bądź wyobrażone. Putin jest przykładem życia dla odwetu.

Klinicznym przykładem, podobnie jak Hitler. Ale na Putinie ten problem się nie kończy. Można powiedzieć, że Putin jest, jaki jest, ponieważ ma do tego okazję i możliwości postępowania w taki sposób, jaki postępuje. Myślę, że gdyby wielu naszych możnowładców miało takie możliwości – nie byłiby inni. I przez takich właśnie ludzi człowiek w zaawansowanej

przemianie, jeśli zostanie zmuszony, tak jak w Ukrainie do przemocy – staje się istotą zniszczoną. W gruncie rzeczy może tylko popełnić samobójstwo, jeśli nie faktyczne – to na pewno odczuwa je wewnątrz.

Czas po rozpadzie bloku wschodniego wiązał się z uzyskaniem powszechnego dostępu do informacji, co wzmocnił internet. A jednak mamy do czynienia z ucieczką od wolności, zaś Rosja Putina stała się toksyczną mieszanką tego, co opisał Orwell oraz Korei Północnej.

To jedno z pytań, które zadajemy sobie w „Imagine”: dlaczego człowiek ciągle jeszcze nie dojrzał do obiecanej mu wolności, ale wyzwania oraz ryzyka, jakie w sobie kryje, i woli znowu schować się pod skrzydła kłamstwa kulturowego i religijnego, którym karmiła się minioną epoką. To kłamstwo zwiększa się z biegiem czasu, puchnie i pęcznieje. Dziś mamy do czynienia z kłamstwem, które niewieczy wszelki dialog, ale też stanowi przeszkodę dla życia: takim powietrzem nie da się oddychać. To przekracza wyobraźnię człowieka żyjącego choćby

przez jakiś czas w Europie. Może dopiero teraz jesteśmy w stanie zrozumieć, do jakiego komfortu wolności zdążyliśmy się przyzwyczaić.

Pokazał pan wpływ Warhola na naszą obyczajowość, medialność, wolność. Przypomina pan utopię Lennona. Co pan sądzi o Zelenskim, skądinąd o aktorze, który po roli w serialu „Sługa narodu” realizuje ukraińskie marzenie o wolności?

Ukraińscy wyborcy może mieli osobliwą intuicję, rodzaj magicznego przeczucia, że wbrew krytycznym opiniom ukraińskiej inteligencji wybrali człowieka, który sprostał krytycznej chwili i miejmy nadzieję będzie mógł ofiarować swoim rodakom zwycięstwo. To zwycięstwo będzie oczywiście dziełem zbiorowej wiary Ukraińców w swoją – z takim trudem – zdobytą wolność i unikalną historyczną szansę przyłączenia się do europejskiej demokracji. Jednak przykład lidera, przywódcy tej walki o przetrwanie jasnej strony mocy, jest w takiej chwili atutem nie do przecenienia... /©©

XXVIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUK PRZYJEMNYCH I NIEPRZYJEMNYCH W ŁODZI

„Dziadami” Mai Kleczewskiej z Teatru im. Słowackiego zacznie się 19 marca prestiżowy festiwal. Uświetni go prapremiera „Imagine 2”.

– To, co dzieje się w Ukrainie i na świecie, odciska się na teatrze – mówi Ewa Pilawska, dyrektorka artystyczna festiwalu i Teatru Powszechnego w Łodzi. – Kiedy układałam program w najczarniejszych scenariuszach nie zakładałam, że rozpocznie się wojna. Ale w wielu spektaklach, które obejrzymy na festiwalu, począwszy od „Dziadów”, twórcy opowiadają o przemocy i agresji, jakby przeczuwając najgorsze. „1,8 m” w reżyserii Iwana Wyrypajewa komentuje sytuację więźniów politycznych na Białorusi. W „Ciemnej wodzie” Iwo Vedrala pojawiają się uchodźcy. „Maria” Radosława

Paczochoy w reżyserii Adama Orzechowskiego, nasza festiwalowa prapremiera, opowiada o Marii Kwaśniewskiej – łodziance, która uratowała tysiące istnień w trakcie drugiej wojny. Niestety, dopiero napaść Rosji na Ukrainę uświadomiła nam, jak zobojeźniali jesteśmy na przemoc jako ludzie. W programie są najważniejsze polskie spektakle. Teatr Ludowy w Krakowie przywiezie „Wujaszka Wanię” Małgorzaty Bogajewskiej, który wygrał Boską Komedie. Bartosz Szydłowski zaprezentuje „Śnieg” wg Orhana Pamuka, koprodukcję Teatru Łaźnia Nowa w Krakowie. Odbędzie się międzynarodowa konferencja poświęcona Krystianowi Lupie i projekcje jego zagranicznych spektakli: „Austerlitz” z Wilna i „Dziennika szaleńca” z Chin. ■